

Miejsce
na naklejkę

dysleksja

☐

MPO-P1 1P-082

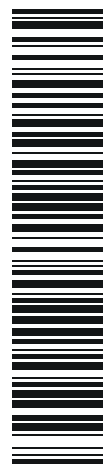
**EGZAMIN MATURALNY
Z JĘZYKA POLSKIEGO
POZIOM PODSTAWOWY**

Czas pracy 170 minut

Instrukcja dla zdającego

1. Sprawdź, czy arkusz egzaminacyjny zawiera 15 stron. Ewentualny brak zgłoś przewodniczącemu zespołu nadzorującego egzamin.
2. Rozwiązania zadań zamieść w miejscu na to przeznaczonym.
3. Pisz czytelnie. Używaj długopisu/pióra tylko z czarnym tuszem/atramentem.
4. Nie używaj korektora, a błędne zapisy wyraźnie przekreśl.
5. Pamiętaj, że zapisy w brudnopisie nie podlegają ocenie.
6. Możesz korzystać ze słownika poprawnej polszczyzny i słownika ortograficznego.
7. Na karcie odpowiedzi wpisz swoją datę urodzenia i PESEL. Nie wpisuj żadnych znaków w części przeznaczonej dla egzaminatora.

Życzymy powodzenia!



Za rozwiązanie
wszystkich zadań
można otrzymać
łącznie
70 punktów

*Część I – 20 pkt
Część II – 50 pkt*

**Wypełnia zdający
przed rozpoczęciem pracy**

--	--	--	--	--	--	--	--	--	--	--	--	--	--	--

PESEL ZDAJĄCEGO

--	--	--	--

**KOD
ZDAJĄCEGO**

Część I – rozumienie czytanego tekstu

Przeczytaj uważnie tekst, a następnie wykonaj zadania umieszczone pod nim. Odpowiadaj tylko na podstawie tekstu i tylko **własnymi słowami** – chyba że w zadaniu polecono inaczej. Udzielaj tyłu odpowiedzi, o ile jesteś proszona/y. W zadaniach zamkniętych wybierz tylko jedną z zaproponowanych odpowiedzi.

Igor Janke *Niezsnośna szybkość bloga* (fragment)

1. Zaledwie dziesięć miesięcy temu, kiedy autor niniejszego tekstu zaczynał blogować, było nas w Polsce – dziennikarzy prowadzących dzienniki internetowe – kilku. Dziś jest co najmniej kilkudziesięciu.
2. W latach 80. debaty publicystyczne można było czytać jedynie w kwartalnikach lub miesięcznikach. Debaty były poważne i głębokie, ale toczyły się zawsze w tempie spacerowym. Kiedy nastała wolna Polska i media w większości przeszły w ręce prywatne, stając się mniej lub bardziej niezależnymi, gorące dyskusje pojawiają się znacznie częściej – w tygodnikach, weekendowych dodatkach największych codziennych gazet. Publicystyka przyspieszyła, to było już tempo samochodowe. Od kilku miesięcy pisane dyskusje nabierają tempa bolidów Formuły 1. Już nie trzeba czekać na poranne wydania prasy. Dziennikarze już nie muszą błagać o akceptację redaktorów. Artykuł omija drukarnię. Wystarczy chwila wolnego czasu i połączenie z Internetem. Jeden klik i tekst autora ląduje w jego prywatnej gazecie. Jeszcze kilkadziesiąt sekund i komentarz dociera do publicznie dostępnego internetowego bloga. Kilka minut później pojawiają się pierwsze komentarze czytelników. Debata się już zaczęła. Debata, w której głos może zabrać każdy.
3. Jeśli autor ma dosyć sił i czasu – wdaje się w dyskusję. Polemika goni polemikę. Po gdańskiej tragedii 14-letniej Ani na portalu publicystycznym Salon24.pl pojawiło się pierwszego dnia kilkadziesiąt tekstów – dziennikarzy i czytelników. Po tygodniu było już kilkaset komentarzy.
4. Czyta się szybko, pisze się szybko, komentuje się jeszcze szybciej. Skąd ta popularność blogów? Przede wszystkim można je czytać w pracy! Żeby zajrzeć do artykułu ulubionego autora nie trzeba już biec do kiosku, a potem ukradkiem pod biurkiem czytać, kiedy szef nie widzi. Znowu wystarczy jeden klik – i na komputerowym ekranie finansisty spada na chwilę plik Excela, a pokazuje się post Rafała Ziemkiewicza czy Ewy Milewicz. Krótki, więc po pięciu minutach można wrócić do dłubania w słupkach.
5. Większość internautów czy, jak wolimy, czytelników zagląda do Internetu właśnie w pracy – zaraz po przyjeździe, potem w południe, potem jeszcze raz i jeszcze raz. Trwa to krótko, tyle, by przeczytać krótki post, a może go i skomentować. Żeby polemizować z Danielem Passentem czy Janem Pospieszalskim nie trzeba już pisać listów czy nawet e – maili do redakcji, które i tak ich pewnie nie wydrukują.
6. Piszę i ciach – mój komentarz tuż pod nazwiskiem znanego dziennikarza. Każdy może przeczytać! A czasem dziennikarz mi odpowie. Cóż może dać większą frajdę zjadaczowi politycznych informacji, który oczywiście na każdy temat ma swoje zdanie? Przecież w Polsce wszyscy znają się na polityce. Mamy więc co najmniej kilka milionów domniemyanych publicystów. W sieci każdy z nich ma swoją szansę. Co bardziej zagorzali komentują od bladego świtu do późnej nocy.
7. Są miejsca internetowe, gdzie trafiają prawie wyłącznie bluzgi i obelgi, ale na wielu blogowych forach toczą się poważne i fascynujące dyskusje. Można podyskutować o fantastyce i o Michniku z Ziemkiewiczem, ponarzekać z Paradowską, zjechać Rybińskiego, przywalić Pospieszalskiemu, wyznać miłość bądź nienawiść Szczuce. [...]
8. Jak wynika z ostatnich badań – blogi czyta w Polsce co trzeci internauta. Do ich pisania – obok milionów zwykłych ludzi opisujących swoje prywatne życie czy pasje – zabiera się coraz więcej rasowych publicystów. W Stanach Zjednoczonych, ojczyźnie Internetu, robi to niemal każdy szanujący się dziennikarz. Zaledwie półtora roku temu

Arianna Huffington założyła własną platformę blogową, do której zaprosiła grupę publicystów. Dziś to jest jeden z bardziej popularnych sitów w amerykańskim Internecie, a fundusz inwestycyjny Softbank Capital zainwestował w rozwój Huffingtonpost.com pięć milionów dolarów.

9. Dla dziennikarza nie ma bowiem większej frajdy niż żywa reakcja widowni. Po występie w telewizji można dostać kilka miłych esemesów od znajomych, po dobrym tekście w gazecie kilka e-maili czy tradycyjnych listów. Najlepsze teksty po kilku dniach mogą liczyć na polemikę na tych samych bądź konkurencyjnych łamach. Na popularnym blogu pierwsza polemika pojawia się po dwóch – trzech minutach! A jeśli blog jest umiejętnie promowany, to może go czytać kilkadziesiąt, a nawet kilkaset tysięcy osób miesięcznie. Po dwóch tygodniach od startu witryny Salon24.pl pod blogami kilkunastu publicystów pojawiło się prawie sześć tysięcy komentarzy internautów. Takiej frajdy dziennikarzowi nie sprawi żadna gazeta.

10. Te rozbuchane dyskusje pod postami dziennikarzy to polska specjalność. Pod postami w blogach znakomitych amerykańskich dziennikarzy – mimo że czytelników mają zapewne więcej, bo publiczność większa – wpisów internautów jest znacznie mniej.

Blogerzy mniej uwagi zwracają na polityczną poprawność. Dziennikarze w sieci nie muszą spierać się z redaktorem, czy aby takie sformułowanie jest odpowiednie. W blogu można reagować nie tylko szybciej, ale i ostrzej, i bardziej wyraziście. Można zrobić to, na co rodzima gazeta nie zawsze pozwoli. Co sprawia, że dyskusje stają się żywe, choć czasem na granicy bezpieczeństwa. [...]

11. W Salonie24.pl internauta o pseudonimie Bernard zaczął przepytować wszystkich publikujących tam dziennikarzy o to, czy wystąpili już do IPN o status pokrzywdzonego. Wielu publicystów karnie spowiadało się dociekliwemu internaucie ze swej przeszłości. Irytujące? Ale jakie demokratyczne. Czytelnicy zmuszają swoich ulubionych autorów do prowadzenia z nimi dyskusji. Janina Paradowska na wirtualnych stronach „Polityki” co dwa, trzy dni odpowiada swoim internautom sążnistymi tekstami.

12. Czy blogi zmieniają polską publicystykę? Zapewne tak. Tak jak sposób pokazywania polityki przez „Fakty” czy TVN24 wpłynął na to, co przedstawia konkurencja, tak blogi pośrednio wpływają na to, co jest w gazetach. Jeszcze pół roku temu żadna szanująca się gazeta ani stacja radiowa nie odważyła się zacytować bloga. Dziś zdarza się to coraz częściej. Blogi szybciej komentują rzeczywistość, więc i gazety będą musiały jeszcze bardziej przyspieszyć. Blogi są wyraziste, więc i takie stawać się będą gazety. Sami autorzy, ćwicząc swobodę pisania na blogu, pewnie i zaczną zmieniać styl pisania poważnych tekstów do gazety. Zapewne blogi coraz częściej będą źródłem informacji, na które inne media będą się powoływać. Debaty rozpoczęte w Internecie odbijać się będą echem w prasie drukowanej i odwrotnie.

13. Czy blogi zniszczą polską publicystkę gazetową? Nie, bo obok szybkiej, ostrej polemiki jest miejsce na wyrafinowane debaty, przemyślane i misternie skonstruowane teksty. Tak jak telewizja, plazmowe ekrany, DVD i inne cuda nie zniszczyły biznesu kinowego, tak jak tabloidy nie zniszczyły gazet poważnych, tak i blogi nie zniszczą gazet. Może trochę je osłabiać, może trochę je zmieniać, ale przede wszystkim zwiększą zasięg publicznej debaty. I jeszcze bardziej ją zdemokratyzują.

14. Dziennikarzy prasowych od pisania blogów chyba nic nie powstrzyma. Trudno bowiem publicyście znaleźć większą frajdę od możliwości błyskawicznego i nieskrępowanego komentowania i bezpośredniej dyskusji z czytelnikami na internetowym blogu.

15. Poza jedną – napisaniem o tej przyjemności artykułu do prestiżowego, weekendowego dodatku poważnego dziennika. I ujrzenia tego tekstu w normalnej, po bożemu wydrukowanej, pachnącej farbą gazecie. W wygodnym fotelu przy porannej kawie.

Igor Janke, *Niežnośna szybkość bloga*, „Rzeczpospolita”, (Plus Minus), 10–12 listopada 2006

Zadanie 1. (1 pkt)

Z kim utożsamia się autor artykułu? (akapit 1.)

.....

.....

Zadanie 2. (1 pkt)

Zmieniające się tempo debat publicystycznych w Polsce autor ukazał w akapicie 2. za pomocą

- A. hiperboli.
- B. wyliczenia.
- C. gradacji.
- D. peryfrazy.

Zadanie 3. (2 pkt)

Na podstawie akapitów 4., 5., i 6. nazwij dwa zabiegi językowe dynamizujące i ożywiające wypowiedź autora.

.....

.....

Zadanie 4. (1 pkt)

Określ jednym wyrazem, jak internauci w swym języku nazywają:

dziennik internetowy

autora dziennika internetowego

prowadzenie dziennika internetowego

Zadanie 5. (2 pkt)

Odwołując się do tekstu, podaj cztery powody decydujące o atrakcyjności blogów dla zwykłych czytelników.

.....

.....

.....

.....

Zadanie 6. (2 pkt)

Tekst został napisany stylem

- A. popularnonaukowym.
- B. publicystycznym.
- C. naukowym.
- D. artystycznym.

Określ dwie właściwości stylu funkcjonalnego, którym posłużył się autor.

.....

.....

.....

Zadanie 7. (1 pkt)

Sformułuj dwie przyczyny, które sprawiają, że do pisania blogów *zabiera się coraz więcej rasowych publicystów*. (akapity 8.,9.,10.)

.....

.....

.....

.....

Zadanie 8. (1 pkt)

Wyrazy i zwroty z akapitu 7.: *bluzgi, zjechać Rybińskiego, przywalić Pospieszalskiemu* to przykłady

- A. eufemizmów.
- B. kolokwializmów.
- C. neosemantyzmów.
- D. antonimów.

Zadanie 9. (1 pkt)

Wyjaśnij, co to znaczy, że dyskusje na rodzimych forach internetowych są *rozbuchane*. (akapity 9., 10.)

.....

.....

.....

.....

Zadanie 10. (2 pkt)

Sformułuj dwa argumenty uzasadniające stwierdzenie, że blogi są przejawem demokracji.

.....

.....

.....

.....

Zadanie 11. (1 pkt)

Na podstawie akapitu 12. wymień trzy zmiany, które mogą zajść w polskiej publicystyce pod wpływem blogów.

.....

.....

.....

Zadanie 12. (2 pkt)

Sformułuj dwa argumenty uzasadniające przekonanie autora o tym, że blogi **nie zniszczą** polskiej publicystyki.

.....

.....

Zadanie 13. (1 pkt)

Występujący w akapicie 11. przymiotnik „sążnisty” zastąp określeniem synonimicznym.

.....

Zadanie 14. (1 pkt)

Jakiej przyjemności nie są w stanie zapewnić dziennikarzowi blogi?

.....

.....

Zadanie 15. (1 pkt)

Które z poniższych stwierdzeń najlepiej wyraża główną myśl tekstu?

- A. Blogi w najbliższym czasie przyczynią się do podniesienia poziomu debaty publicznej.
- B. Blogi w najbliższym czasie przyczynią się do obniżenia poziomu debaty publicznej.
- C. Mimo swojej popularności blogi pozostaną tylko substytutem normalnej, pachnącej farbą, gazety.
- D. Blogi to nowoczesny sposób wypowiadania się na ważne tematy, zmieniający oblicze publicystyki.

Część II – pisanie tekstu własnego w związku z tekstem literackim zamieszczonym w arkuszu.
Wybierz temat i napisz wypracowanie nie krótsze niż dwie strony (około 250 słów).

Temat 1. Analizując fragment *Ody do młodości* Adama Mickiewicza i wiersz *Któż nam powróci* Kazimierza Przerwy-Tetmajera, porównaj przedstawione w nich obrazy młodego pokolenia oraz stosunek młodych do pokolenia ojców. Wykorzystaj konteksty historycznoliterackie.

Adam Mickiewicz *Oda do młodości*

Bez serc, bez ducha, to szkieletów ludy;
Młodości! dodaj mi skrzydła!
Niech nad martwym wzleczę światem
W rajską dziedzinę ułudy:
Kędy zapał tworzy cudy,
Nowości potrząsa kwiatem,
I obleka w nadziei złote malowidła.

Niechaj, kogo wiek zamroczy,
Chyląc ku ziemi poradłone czoło,
Takie widzi świata koło,
Jakie tępymi zakreśla oczy.

Młodości! ty nad poziomy
Wylatuj, a okiem słońca
Ludzkości całe ogromy
Przeniknij z końca do końca.

Patrz na dół – kędy wieczna mgła zaciemia
Obszar gnuśności zalany odmětem:
To ziemia!

Patrz, jak nad jej wody trupie
Wzbił się jakiś płaz w skorupie.
Sam sobie sterem, żeglarzem, okrętem;
Goniąc za żywiołkami drobniejszego płazu,
To się wzbija, to w głąb wali:
Nie lgnie do niego fala ani on do fali;
A wtem jak bańka prysnął o szmat głazu:
Nikt nie znał jego życia, nie zna jego zguby:
To samoluby!

Młodości! tobie nektar żywota
Natenczas słodki, gdy z innymi dzielę:
Serca niebieskie poi wesele,
Kiedy je razem nieć powiąże złota.
Razem, młodzi przyjaciele!...
W szczęściu wszystkiego są wszystkich cele;
Jednością silni, rozumni szaleń,
Razem, młodzi przyjaciele!...
I ten szczęśliwy, kto padł wśród zawodu,
Jeżeli poległym ciałem
Dał innym szczebel do sławy grodu.

Razem, młodzi przyjaciele!...
Choć droga stroma i śliska,
Gwałt i słabość bronią wchodu:

Gwałt niech się gwałtem odciska,
A ze słabością łamać uczmy się za młodu!
Dzieckiem w kolebce kto łeb urwał Hydrze,
Ten młody zdusi Centaury,
Piekłu ofiarę wydrze,
Do nieba pójdzie po laury.
Tam sięgaj, gdzie wzrok nie sięga;
Łam, czego rozum nie złamie:
Młodości! orla twych lotów potęgą,
Jako piorun twoje ramię.
Hej! ramię do ramienia! spólnymi łańcuchy
Opaszmy ziemskie kolisko!
Zestrzelmy myśli w jedno ognisko
I w jedno ognisko duchy!...
Dalej, bryło, z posad świata!
Nowymi cię pchniemy tory,
Aż opleśniałej zbywszy się kory,
Zielone przypomnisz lata.

Grudzień 1820

Adam Mickiewicz, *Wybór pism*, Warszawa 1952

Kazimierz Przerwa-Tetmajer ***Któż nam powróci...***

Któż nam powróci te lata stracone
bez wiosennego w wiosnie życia nieba?...
Wołają na nas, że w złą idziem stronę,
precz o świat troskę rzucając powiną,
a czy pytają się nas, co nam trzeba
i czyśmy mogli obrać drogę inną?

Kto z was policzył te gorzkie godziny
daremnych pragnień, żących naszą duszę?
Kto zmierzył smutku naszego głębinę
bez dna i brzegu? Kto wie, jakie ducha
niepodległego straszne są katusze,
gdy zerwać swego nie może łańcucha?

Spójrzcie nam w mózgi – – zgryzły je, strawiły
wrodzone ludziom daremne pragnienia.
Wołacie na nas: „Jesteśmy bez siły,
dajcie nam słowa wiary i otuchy” – –
a nam któż daje słowa pocieszenia?
A któż mdlejące nasze wzmacnia duchy?

Któż nam powróci te lata stracone
bez wiosennego w wiosnie życia nieba?...
Chcecie w nas widzieć dźwignię i obronę,
żądacie od nas zbawień i pomocy,
lecz my, z waszego wykarmieni chleba,
jak wy, nie mamy odwagi i mocy.

1894

Kazimierz Przerwa-Tetmajer, *Poezje*, Warszawa 1980

Temat 2. Sen jako sposób prezentowania postaci literackiej.

Analizując i interpretując podany fragment *Lalki* Bolesława Prusa, wyjaśnij, co marzenie senne mówi o bohaterce powieści i jej stosunku do ważnych w jej życiu osób – ojca i Wokulskiego.

Bolesław Prus *Lalka* (fragment)

Już mrok ogarnął ziemię... Panna Izabela jest znowu sama w swoim gabinecie; upadła na szeszlony i obu rękami zasłoniła oczy.[...]

Co za straszne położenie!... Już miesiąc zadłużają się u swego lokaja, a od dziesięciu dni jej ojciec na swoje drobne wydatki wygrywa pieniądze w karty... Wygrać można; panowie wygrywają tysiące, ale nie na opędzenie pierwszych potrzeb, i przecież – nie od kupców. Ach, gdyby można, upadłaby ojcu do nóg i błagała go, ażeby nie grywał z tymi ludźmi, a przynajmniej nie teraz, kiedy ich stan majątkowy jest tak ciężki. Za kilka dni, gdy odbierze pieniądze za swój serwis, sama wręczy ojcu paręset rubli, prosząc, ażeby je przegrał do tego pana Wokulskiego, ażeby wynagrodził go hojniej, niż ona wynagrodzi Mikołaja za zaciągnięte długi.

Ale czyż jej wypada zrobić to, a nawet mówić o tym ojcu?...

„Wokulski?... Wokulski?... – szepce panna Izabela. – Któż to jest ten Wokulski, który dziś tak nagle ukazał się jej od razu z kilku stron, pod rozmaitymi postaciami. Co on ma do czynienia z jej ciotką, z ojcem?...”[...]

Zrobiło się już zupełnie ciemno; na ulicy zapalono latarnie, których blask wpadał do gabinetu panny Izabeli malując na suficie ramę okna i zwoje firanki. Wyglądało to jak krzyż na tle jasności, którą powoli zasłania gęsty obłok.

„Gdzie to ja widziałam taki krzyż, taką chmurę i jasność?...” – zapytała się panna Izabela. Zaczęła przypominać sobie widziane w życiu okolice i – marzyć.

Zdawało się jej, że powozem jedzie przez jakąś znaną miejscowość. Krajobraz jest podobny do olbrzymiego pierścienia, utworzonego z lasów i zielonych gór, a jej powóz znajduje się na krawędzi pierścienia i zjeżdża na dół. Czy on zjeżdża? bo ani zbliża się do niczego, ani od niczego nie oddala, tak jakby stał w miejscu. Ale zjeżdża: widać to po wizerunku słońca, które odbija się w lakierowanym skrzydle powozu i, drgając, z wolna posuwa się w tył. Zresztą słysząc turkot... To turkot dorożki na ulicy?... Nie, to turkoczą maszyny pracujące gdzieś w głębi owego pierścienia gór i lasów. Widać tam nawet, na dole, jakby jezioro czarnych dymów i białych par, ujęte w ramę zieloności.

Teraz panna Izabela spostrzega ojca, który siedzi przy niej i z uwagą ogląda sobie paznokcie, od czasu do czasu rzucając okiem na krajobraz. Powóz ciągle stoi na krawędzi pierścienia, niby bez ruchu, a tylko wizerunek słońca, odbitego w lakierowanym skrzydle, wolno posuwa się ku tyłowi. Ten pozorny spoczynek czy też utajony ruch w wysokim stopniu drażni pannę Izabelę. „Czy my jedziemy, czy stoimy?” – pyta ojca. Ale ojciec nie odpowiada nic, jakby jej nie widział; ogląda swoje piękne paznokcie i czasami rzuca okiem na okolicę...

Wtem (powóz ciągle drży i słysząc turkot) z głębi jeziora czarnych dymów i białych par wynurza się do pół figury jakiś człowiek. Ma krótko ostrzyżone włosy, śniadą twarz, która przypomina Trostiego, pułkownika strzelców (a może gladiatora z Florencji?), i ogromne czerwone dłonie. Odziany jest w zasmoloną koszulę z rękawami zawiniętymi wyżej łokcia; w lewej ręce, tuż przy piersi, trzyma karty ułożone w wachlarz, w prawej, którą podniósł nad głowę, trzyma jedną kartę, widocznie w tym celu, aby ją rzucić na przód siedzenia powozu. Reszty postaci nie widać spośród dymu.

„Co on robi, ojczu?” – pyta się zalekniona panna Izabela.

„Gra ze mną w pikietę” – odpowiada ojciec, również trzymając w rękach karty.

„Ależ to straszny człowiek, papo!”

„Nawet tacy nie robią nic złego kobietom” – odpowiada pan Tomasz.

Teraz dopiero panna Izabela spostrzega, że człowiek w koszuli patrzy na nią jakimś szczególnym wzrokiem, ciągle trzymając kartę nad głową. Dym i para, kotłujące w dolinie, chwilami zasłaniają jego rozpiętą koszulę i surowe oblicze; tonie wśród nich – nie ma go. Tylko spoza dymu widać blady połysk jego oczów, a nad dymem obnażoną do łokcia rękę i – kartę.

„Co znaczy ta karta, papo?..” – zapytuje ojca.

Ale ojciec spokojnie patrzy we własne karty i nie odpowiada nic, jakby jej nie widział.

„Kiedyż nareszcie wyjedziemy z tego miejsca?..”

Ale choć powóz drży i słońce odbite w skrzydle posuwa się ku tyłowi, ciągle u stopni widać jezioro dymu, a w nim zanurzonego człowieka, jego rękę nad głową i – kartę.

Pannę Izabelę ogarnia nerwowy niepokój, skupia wszystkie wspomnienia, wszystkie myśli, ażeby odgadnąć: co znaczy karta, którą trzyma ten człowiek?..

Czy to są pieniądze, które przegrał do ojca w pikietę? Chyba nie. Może ofiara, jaką złożył Towarzystwu Dobroczynności? I to nie. Może tysiąc rubli, które dał jej ciotce na ochronę, a może to jest kwit na fontannę, ptaszki i dywany do ubrania grobu Pańskiego?... Także nie; to wszystko nie niepokoiłoby jej.

Stopniowo pannę Izabelę napęłnia wielka bojaźń. Może to są weksle jej ojca, które ktoś niedawno wykupił?... W takim razie, wzięwszy pieniądze za srebra i serwis, spłaci ten dług najpierw i uwolni się od podobnego wierzyciela. Ale człowiek pogrążony w dymie wciąż patrzy jej w oczy i karty nie rzuca. Więc może... Ach!...

Panna Izabela zrywa się z szezlonga, potrąca w ciemności o taburet i drżącymi rękoma dzwoni. Dzwoni drugi raz, nie odpowiada nikt, więc wybiega do przedpokoju i we drzwiach spotyka pannę Florentynę, która chwyta ją za rękę i mówi ze zdziwieniem:

– Co tobie, Belciu?..

Światło w przedpokoju nieco oprzytomnia pannę Izabelę. Uśmiecha się.

– Weź, Florciu, lampę do mego pokoju. Papo jest?

– Przed chwilą wyjechał.

– A Mikołaj?

– Zaraz wróci, poszedł oddać list posłańcowi. Czy gorzej boli cię głowa? – pyta panna Florentyna.

– Nie – śmieje się panna Izabela – tylko zdrzemnęłam się i tak mi się coś majaczyło.

Bolesław Prus, *Lalka*, Wrocław 1998

na temat nr

[illegible]

BRUDNOPIS (nie podlega ocenie)